

Dzieje pieniądza i bankowości regionu kujawsko-pomorskiego. Stan i perspektywy badań (pod redakcją Witolda Garbaczewskiego i Ryszarda Kabacińskiego), Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 2006, 227 s. + 1 nlb., ilustracje

Z inicjatywy Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, przy wsparciu Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Bydgoszczy oraz miejscowego Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego, 17 maja 2006 roku odbyła się konferencja łącząca zagadnienia numizmatyczne i — z jednym wyjątkiem — historię nowożytnej bankowości regionalnej. W tej drugiej kategorii mieszczą się również referaty omawiające historię architektury niektórych instytucji finansowych z terenu obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. Prezentowana publikacja jest plonem tej konferencji.

Całość podzielona jest na dwie mniej więcej równe części zatytułowane „Numizmatyka” i „Bankowość”. W „Słowie wstępnym” pióra Witolda Garbaczewskiego (domyślam się, że także głównego sprawcy imprezy i odpowiedzialnego za wydawnictwo), zaprezentowano referaty, jak przypuszczam, w kolejności ich wygłaszania. Przysiąc muszę, że stawia mnie to w dość dwuznacznej sytuacji: ponieważ za cel postawiłem sobie przedstawienie publikacji, bez polemicznego wchodzenia w ich meritum, przeto nie będę mógł całkowicie uniknąć ujęć, których dokonał autor wstępu (W. Garbaczewski omawia każdy artykuł osobno).

Cykl otwiera referat Borysa Paszkiewicza „Rożspane kamienie zaginionej mozaiki: śred-

niowieczne mennictwo kujawskie”. Po raz pierwszy, wykorzystując w części znane, ale także i niedawno ujawnione źródła — takie np. jak skarb ze Zgłowiączki (II) — autor przedstawia hipotetyczne, ale i te pewniejsze emisje powstałe na Kujawach w XI–XIV w. Za pewne uznaje denary księstwa gniewkowskiego wybite w 2. połowie XIV w. pod stemplami Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego. B. Paszkiewicz zidentyfikował je (dzięki odczytaniu napisów) w słowackim skarbie z Hrabuśic na Spiszu (odkrytym prawdopodobnie w 2002 r.). W ten sposób dzieje polskiego pieniądza z późniejszego średniowiecza znalazły poważne wzbogacenie. (Nowozidentyfikowane monety były już przedmiotem odrębnej rozprawy tegoż autora, WN XLIX, 2005, s. 155–171). Istnieją jednak poszlaki wskazujące na możliwość produkcji miejscowych monet już w 1. połowie XI w. (w związku z odkryciem naśladownictw angielskich denarów w skarbach kujawskich). Zaś w 2. połowie tego stulecia i na początku XII, być może wzorem kaliskim (ustalenia Adama Kędzierskiego na podstawie skarbu ze Słuszkowa), funkcjonować też tu mogła naśladowcza produkcja denarów krzyżowych.

W referacie „Moneta na średniowiecznych Kujawach od końca XII do XV wieku” Adam Musiałowski przedstawia na podstawie skarbów i znalezisk pojedynczych pieniędzy znajdujących się tu w obiegu. Toruński badacz swój przegląd zaczyna od czasów rozdrobnienia piastowskiej produkcji menniczej, którą datuje na ostatnią ćwierć XII w. Intensywny obieg monety krzyżackiej na Kujawach rozpoczął się po połowie XIII stulecia. Zaś stwierdzenie, że „masowy obieg tej monety poświadczony [jest] skarbami dopiero od końca 1. ćw. XIII w.” na

s. 17 uznać należy za pomyłkę korektorską, bowiem w świetle przedstawionych znalezisk chodzi o jedno stulecie później.

Maciej Widawski stara się rozstrzygnąć miejsce funkcjonowania mennic koronnych podczas panowania Władysława IV (tekst nosi tytuł „O mennicach koronnych Władysława IV”). Sprawa jest, jak się okazuje, nader skomplikowana, bowiem źródła pisane odnoszące się do mennic są nadzwyczaj ubogie. Autor bazuje przede wszystkim na wynikach analizy stempli talarów; pod uwagę bierze przede wszystkim styl (ich jednolitość), ikonografię i tożsamość stempli, ale największe znaczenie przypisuje inicjałom mennicznym. Jak się okazuje, ciągle poruszamy się w sferze hipotez. W konkluzji stwierdza on, że „wszystkie bite później emisje, aż do 1647 r., wyszły raczej z jednej mennicy, mieszczącej się w Bydgoszczy lub Krakowie.”

Barbara Pietroń w opracowaniu „Nieznany inwentarz mennicy bydgoskiej z 24 października 1684 r.” *in extenso* przedstawia tekst źródłowy przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Ów oryginalny tekst jest dosyć pobieżną lustracją pomieszczeń nieczynnej już wówczas mennicy. Publikacja dokumentu dała autorce asumpt do interesujących rozważań na temat zakończenia działalności mennicy bydgoskiej, którego data nie jest wcale pewna.

W publikacji „«Bydgoskie» stemple mennicze w zbiorach archiwum w Jihlavie” Marcin Hlebionek przedstawia trzy tłoki mennicze (w tym dwa rewersu) przechowywane w powiatowym archiwum państwowym w Igławie. Identyfikuje je jako tłoki do bicia półtalarów koronnych Zygmunta III Wazy z 1614 r. w mennicy bydgoskiej. Autor nie jest przy tym pewny, czy chodzi o oryginalne wytwory, czy fałszerstwa tłoków z epoki, czy też jeszcze późniejsze podróbki wykonane z myślą o kolekcjonerach. W każdym razie moje wielkie podejrzenie budzi fakt, że rzeczony tłoki wykonane zostały z mosiądzu. Poza tym w pierwszym zdaniu omawianego artykułu data powstania tłoków określona jest na rok 1424. Jest to albo ewidentna pomyłka drukarska, albo daleko idący skrót myślowy odnoszący się do opisu dokonanego przez archiwistów czeskich.

Z zainteresowaniem przeczytałem referat Wojciecha Siwiaka zatytułowany „Depozyty

pieniężne bydgoszczan czasu wojny i morowego powietrza (XVII w.)”. Choć tekst nie ma formy zbeletryzowanej, ale wszelako jest swojego rodzaju pitavałem z zakresu historii pieniądza. Oparty został na bydgoskich księgach ławniczych. A że rzecz dotyczy ukrywania pieniędzy — *ergo* — ukazania sposobów powstawania depozytów (nie tylko zresztą monetarnych) w dobie wojny i w ogóle zagrożeń ekstremalnych — a także zawiera opisy szwedzkich rabunków, kradzieży, wzajemnych denuncjacji etc., tekst jest więc tym bardziej interesujący dla numizmatyka, mającego na ogół do czynienia z „niemymi” skarbami.

Część numizmatyczną kończy referat Jacka Tylickiego „Dzieje papierowego pieniądza zastępczego i jego emisje na terenie ziemi chełmińskiej”. Omówione zostały emisje Torunia, Grudziądza, Chełmży, Chełmna, Wąbrzeźna, Jabłonowa Pomorskiego, Brodnicy, Górna, Lidzbarka Welskiego, Nowego Miasta Lubawskiego i Lubawy. Zakres chronologiczny tej pracy jest dość rozległy, od I aż po II wojnę światową, tematycznie obejmuje zarówno bony niemieckie, jak i polskie.

Dział poświęcony bankowości rozpoczyna praca Mariusza Mielczarka „O bankach w starożytnej Grecji”. W. Garbaczewski w „W słowie wstępnym” pisze, że praca M. Mielczarka „w kontekście tematu spotkania może nieco zaskakiwać... Pomyślana jednak ona została jako wprowadzenie do problematyki współczesnej historii bankowości na terenie Kujaw i Pomorza, gdyż — jak stwierdza sam autor — «wykreowany przez Greków bank stał się wzorem dla późniejszych podobnych przedsięwzięć», a zatem wpłynął na kształt organizacyjny instytucji, który znamy obecnie”. Choć naszym zdaniem pomiędzy bankami starożytnej Grecji a bankami średniowiecznymi brak więzi genetycznej, to przecież zasada pozostała ta sama: transakcje wymiany odbywały się na ławach. Artykuł Mariusza Mielczarka jest w zakresie bankowości właśnie tym wyjątkiem chronologicznym, wspomnianym przeze mnie w pierwszym akapicie

O bankach i instytucjach finansowych na terenie województwa kujawsko-pomorskiego piszą ponadto Tomasz Dziki, Marek Romaniuk, Marcin Hlebionek, Marian Cieślak i Witold Garbaczewski. Rozpiętość chronologiczna tych prac jest duża: od połowy XIX w.

po czasy PRL-u, kiedy nastąpiła likwidacja wielu instytucji bankowo-finansowych.

Architekturę niektórych banków, tudzież innych instytucji finansowych w regionie kujawsko-pomorskim, omawiają Daria Bręczewska-Kulesza, Agnieszka Wysocka, Krzysztof Bartowski.

Rekomendacje autorów (*who is who*) znajdzie PT Czytelnik we wstępie. (Książkę w cenie 19 zł rozprawdza Bydgoskie Towarzystwo Naukowe). Spotka tu również kokieterijne stwierdzenie (myślę, że za te słowa nie obrazi się na mnie PT Autor, bo sam bym się chętnie pod tym podpisał): „Historia pieniądza i historia bankowości rzadko spotykały się dotąd na łamach jednej publikacji. Jest to o tyle dziwne, że przecież banki kojarzą się przede wszystkim właśnie z pieniądzem”. Przed cytatem użyłem trybu warunkowego, bowiem wśród referentów nie znalazłem pracowników instytucji bankowo-finansowych. I to nie budzi moich zastrzeżeń, boć przecież banki nie są firmami naukowo-badawczymi. Na stronie redakcyjnej znajduje się natomiast notka: „Konferencja dofinansowana przez Narodowy Bank Polski, PKO Bank Polski”. Uff, chciałoby się — nie tąę — ironicznie rzec: cóż za wielki wysiłek ze strony banków utrzymywanych przez nas.

Prowincjuszowi nie marzą się wcale jakieś mariaże pomiędzy numizmatyką (tą niekomercyjną) a bankami, lecz zwykłe zrozumienie faktu wynikającego z wysiłku finansowego gromadzenia, zabezpieczania i udostępniania publiczności starego (prawdziwego) pieniądza. Miast tego słyszę (chodząc po prośbie) mniej więcej te słowa: jesteśmy tylko oddziałem terenowym. A do centrali droga daleka i któż w niej raczy wysłuchać jakiegoś prowincjonalnego przybłądy.

*T. Szczurek*

*Die Fundmünzen der Römischen Zeit in Deutschland*, Abt. VI: Nordrhein-Westfalen, tom 3/2: Stadt Neuss, opr. D. Backendorf, Mainz 2006, ss. 556. Philipp von Zabern Verlag, ISBN 978-3-8053-3732-8

Po kilkuletniej przerwie ukazał się kolejny tom katalogu znalezisk monet antycznych z terenów Niemiec, opublikowany w ramach

serii „Die Fundmünzen der Römischen Zeit in Deutschland” (dalej FMRD). Omawiana praca obejmuje monety antyczne, odkryte w mieście Neuss (starożytne Novaesium). Katalog jest jednym z trzech zaplanowanych dla powiatu ziemskiego (Landkreis) Düsseldorf i opracowany jest przez jedną osobę, Dirka Backendorfa zatrudnionego przy programie naukowym „Fundmünzen der Antike” (dalej FdA). Program ten funkcjonuje od połowy lat pięćdziesiątych XX w. przy wsparciu Akademii Nauk i Literatury w Moguncji (Akademie der Wissenschaften und der Literatur, Mainz), a główną siedzibę ma na Uniwersytecie im. J. W. Goethego we Frankfurcie nad Menem. Istniejący od tak dawna program będzie funkcjonował jeszcze tylko kilkanaście miesięcy. Zaplanowano wydanie w tym czasie pozostałych katalogów FMRD, obejmujących teren kraju związkowego (landu) Nadrenia Północna-Westfalia (Nordrhein-Westfalen). Pozostałe katalogi już są opublikowane, a do niektórych z nich ukazały się nawet aneksy.

Omawiany tutaj katalog, obejmujący miasto Neuss, ma standardowy układ zastosowany we wszystkich pracach programu FdA, obejmującej oprócz Niemiec także tereny wielu innych państw Europy: Luksemburga, Holandii, Austrii, Węgier, Słowenii, Chorwacji, a także Polski. Monety skatalogowane zostały w obrębie poszczególnych dzielnic miasta Neuss. Zaliczono je do trzech kategorii znalezisk: pojedyncze, grobowe oraz skarb. Innych rodzajów znalezisk w tym mieście nie odnotowano. W obrębie poszczególnych kategorii zastosowano schemat kolejności najpierw monet złotych, następnie srebrnych i na końcu brązowych. W tych grupach, wydzielonych ze względu na metal, z którego wykonano monetę, skatalogowano numizmaty w kolejności chronologicznej. Katalog obejmuje monety celtyckie, greckie oraz rzymskie z okresu do IV w. po Chr. włącznie. Po wykazie monet z każdej kategorii z danej dzielnicy miasta znajdują się przypisy do każdego egzemplarza, zawierające przede wszystkim literaturę i wagę monety, oraz niekiedy dodatkowe uwagi.

W katalogu znajduje się w sumie 6771 monet, w tym 1022 z jednego skarbu, 67 egzemplarzy pochodzących ze znalezisk grobowych i 5682 monety znalezione pojedynczo bez kontekstu. Tak duża liczba monet wskazuje, że

miejsce to jest wyjątkowe i musiało mieć w starożytności ogromne znaczenie. Rzeczywiście, Novaesium to bardzo ważna forpoczta w *expeditio Germanica*. We wschodniej części miasta znajdowało się jedno z najstarszych znanych miejsc stacjonowania legionów nad Renem w okresie z przełomu er (okres augustiańsko-tyberiański). Następnie w Neuss zbudowano w połowie I w. po Chr. obóz legionowy (tzw. Koenen-Lager), w którym stacjonowało wojsko rzymskie aż do początku II w. Od tego czasu aż po IV w. obóz służył oddziałom pomocniczym, *auxilia*. Wokół obozu na przestrzeni wieków znajdowało się gęste osadnictwo cywilne, znane są także liczne cmentarzyska.

Miejsce to wzbudzało duże zainteresowanie już od schyłku XIX w. Prowadzone były tam wykopaliska, których rezultatem był m.in. obfity materiał numizmatyczny. Większość z tych monet znajduje się obecnie w Rheinlandisches Landesmuseum w Bonn, monety ze skarbu przechowywane są w kasie pancernej banku Sparkasse w Neuss, reszta zaś w miejscowym muzeum Clemens-Sels-Museum Neuss. Opracowaniem tych monet zajmował się przez wiele lat H. Chantraine, który część z nich opublikował, jednak nie było mu dane opisać całości materiału przed śmiercią. Katalog FMRD uwzględniła zarówno prace H. Chantraine'a jak i materiał do tej pory nie publikowany. Na końcu książki znajduje się konkordancja „Chantraine — FMRD”.

Wśród materiału numizmatycznego z terenu Neuss widać zdecydowaną przewagę monet z okresu wczesnorzymskiego, w tym najwięcej z przełomu er. Duży procent stanowią monety celtyckie, mniej jest egzemplarzy z okresu funkcjonowania obozu legionowego Koenen, niewiele zaś jest monet trzecio- i czwartowiecznych. Tym bardziej ciekawe jest, że właśnie z IV w. pochodzi jedyny znany skarb z miasta Neuss. Zawierał on 1022 monety, głównie follisy oraz jeden antoninian Galliena (253–268). Follisy pochodzą z okresu od 316 do 335 r., z wielu różnych mennic, zarówno zachodnich jak i wschodnich, a najwięcej monet było z Trewiru.

Na końcu książki znajduje się indeks, uwzględniający rzeczy według schematu przyjętego w serii FMRD, a zatem: monety greckie, celtyckie, barbarzyńskie naśladownictwa, hybrydy, denary *serrati*, odlewy, subaeraty,

fragmenty monet, monety zawierające kontramarki oraz monety z otworkami. Załączone są także 2 tablice z rycinami kontramarek występujących na monetach znalezionych w Neuss. Jedyłą rzeczą odróżniającą omawiany tom FMRD od pozostałych, dotychczas wydanych, jest mapa miasta Neuss przedstawiająca stanowiska archeologiczne, na których odkrywano monety.

Autor zastosował też inną nowość w stosunku do schematu publikacji z serii FMRD. Przy wykazie monet umieścił bowiem, oprócz obowiązkowej daty i miejsca emisji oraz określenia katalogowego, także cechy szczególne monety, jeśli takowe miała. Są to więc kontramarki oraz oznaczenia mennic (napisy w odcinkach lub w polach monety). Jeśli dana moneta nosiła na awersie inną kontramarkę, a na rewersie inną, to także zostało to wyraźnie podane.

W serii FMRD wyraźnie odczuwalny jest brak zdjęć monet. Przydałyby się tablice przynajmniej z ciekawszymi czy bardziej wyjątkowymi egzemplarzami. Mimo, że monety z Novaesium istnieją fizycznie w zbiorach muzeów, to konieczna jest ich dokumentacja fotograficzna. Nie jest to jednak zarzut do tego jednego tomu FMRD — regułą dla tej serii jest brak materiału fotograficznego.

*Renata Ciolek*

VĚRA NĚMEČKOVÁ, JIŘÍ SEJBAL, Nález mincí a slitkového stříbra z Černožic: Peníze posledních Přemyslovců a počátky české grošové měny, Hradec Králové 2006, 302 ss.

Znaleziony w 1979 r. w Černožicach pod Hradcem Králové skarb składał się z co najmniej 193 brakteatów, 29 ich fragmentów i 24 zwitków brakteatów, 59 kawałków lanego srebra i 1052 groszy praskich Wacława II. Już ten wstępny opis przyciąga uwagę: skarb z przełomu epok brakteatowej i groszowej, z wydatnym reliktem srebra niemonetarnego, to rzeczywiście zabytek tak wyjątkowy i interesujący, że w pełni uzasadnia obszerną publikację książkową, dofinansowaną przez Agencję Grantową Republiki Czeskiej. Jest to też pierwsze tak gruntowne opracowanie skarbu tego typu.

Skarb trafił do zbiorów Muzeum Wschodnich Czech w Hradcu Králové, gdzie opracowała go Věra Němečková, dawniej tamtejsza kustoszka zbiorów numizmatycznych, a dziś wykładowczyni nauk pomocniczych historii miejscowego uniwersytetu. Współautorem książki jest Jiří Sejbal z Brna, najwybitniejszy czeski znawca mennictwa średniowiecznego, który, niestety, nie doczekał publikacji († 2004).

Książka jest trójjęzyczna: oprócz tekstu zasadniczego po czesku składają się na nią obszerne streszczenia kolejnych rozdziałów po angielsku i niemiecku. Przed rozdziałem opatrzonym numerem I znajdziemy rozprawkę „Numizmatyka, jej metody i możliwości”, która chyba lepiej tłumaczyła się we wniosku o dofinansowanie publikacji niż w samej książce, z natury swej przeznaczonej dla osób zaawansowanych już w wiedzy numizmatycznej. Rozpoznanie warunków zalegania i odkrycia zabytku — dość skomplikowane, jak się okazało — wypełnia właściwy rozdział I, też niepotrzebnie obciążony zarysem prądziejów regionu i dywagacjami o mennictwie Sławnikowiców. Ta druga dygresja zgodna jest wprawdzie z obowiązującymi w numizmatyce czeskiej poglądami, ale poza tym kontekstem mocno dyskusyjna i nie ma nic wspólnego ze skarbem z Černožic. Ważniejsze, że autorzy oceniają kompletność skarbu na 97%, a zatem duży skarb został pozyskany do badań niemal w całości. Opisują też niemal w pełni zachowane naczynie i fragmenty tkaniny, w którą zawinięte były monety.

Właściwy katalog skarbu podzielony jest na trzy części, poświęcone brakteatom, lanemu srebru i groszom. Każda z nich zawiera poza wykazem zabytków także komentarz. Materiał brakteatowy został podzielony na 21 grup typologicznych oraz nieczytelne ułamki. Dziewięć z grup to emisje miśnieńskie z końca XIII w., lepiej lub gorzej identyfikowalne w typologii Schwinkowskiego i reprezentowane przez nieliczne egzemplarze. Pozostałe — często liczące dziesiątki egzemplarzy — to typy dotychczas nieznanne. W istocie grupy od III do VIII to jeden typ: wczesnogotycki orzeł heraldyczny w prawo, z trzema lotkami w każdym skrzydle, krótkimi nogami i liliowatym ogonem. Łącznie składają się nań 54+4 monety oraz 12 zwitków (które nie zostały rozwinięte ani przeli-

czone wewnątrz). O grupach V–VIII autorzy informują, że orzeł ma na głowie „koronkę”, z czego by wynikało, że na typach III i IV jest jej pozbawiony. Nie można tego jednak sprawdzić na fotografiach, gdyż zdjęcia brakteatów są słabo czytelne (wizerunek w głębokiej misce kryje się w znacznej mierze w cieniu). Oprócz tej różnicy w figurze brakteaty tych grup różnią się kolnierzem (gładki, promienisty lub perełkowany) i wielkością: większe (24–27 mm) ważą około 0,38–0,40 g, małe (od 20 mm średnicy krążka) ok. 0,25–0,30 g. Zdarzają się jednak brakteaty szersze należące do niskiego przedziału wagowego i małe przekraczające 0,4 g. Standard wagowy tego typu nie jest więc klarowny. Autorzy nie są pewni, gdzie zaszerzegać te monety, i przedstawiają alternatywę: Górne Łużyce, 1254–1319 (orzeł byłby wtedy brandenburski) lub Śląsk, koniec XIII w. (orzeł byłby śląski). Choć zmienne zdobienia kolnierza przypominają brakteaty ze współczesnego skarbu z opolskiej Lichyni, te ostatnie jednak były jeszcze mniejsze niż małe brakteaty z Černožic. Większe monety z orłem z Černožic odpowiadają zewnętrznym wyglądem szerokim brakteatom śląskim, ale Ferdinand Friedensburg wśród licznych brakteatów z orłem ze śląskich skarbów nie pokazał żadnego dostatecznie podobnego. Najbliższy jest nr Fbg 805/193 — bardzo podobny orzeł, rzecz w tym jednak, że zwrócony w drugą stronę...

Analogii w literaturze nie mają nawet dwa typy, które autorzy przypisują Czechom: koronowany władca na majestacie z dwoma berłami liliowatymi (grupa I — 38+12 sztuk i 13 zwitków) i lew dwuogoniasty (grupa II — 24+6 sztuk i 1 zwitek). Ten pierwszy ma na kolnierzu litery \ \ A G, widoczne na zdjęciu lecz niedostrzeżone przez autorów. Innym nieznanym typem jest korona — inna niż na znanych brakteatach czeskich lub śląskich (grupa X, 35+2 egz.) — którą autorzy hipotetycznie przypisują władcy Wacława II na Dolnych Łużycach. W dolnołużyckim skarbie ze Starosiedla były brakteaty z koroną, lecz inną — jeszcze mocniej zdominowaną przez środkową lilię. W dodatku typ ten — jak i poprzednie — wykonany jest z bardzo dobrego srebra (analiza wykazała przeciętną próbę 0,956), gdy brakteaty dolnołużyckie, przynajmniej sądząc z wyglądu, są bardzo marnej jakości. Zostają jeszcze dwa

typy reprezentowane przez pojedyncze egzemplarze, które, z racji małych rozmiarów (poniżej 20 mm), mogłyby ewentualnie pochodzić z Polski. Pierwszy z nich (XI) przedstawia, zdaniem autorów, głowę na wprost w koronie. Na zdjęciu jednak widać wyraźnie, że jest to głowa zwierzęca, choć bardzo niska, z rogami i odstającymi uszami. Przedstawienie oczu za pomocą wgłębnych kótek wskazuje raczej na krąg czesko-morawsko-dolnośląski (liczne rogate lby w skarbie z Wielenia są zupełnie inaczej wymodelowane). Autorzy przypisują tę monetę Górnym Łużycom. Chyba podobna wystąpiła w skarbie ze Starosiedla (nr 266). Drugi typ, bardzo mały (16,1 mm) przedstawia kroczącego w lewo ptaka i znajduje bliską analogię w typie Fbg 699/154A (ryc. Fbg 700), co autorzy zauważają i proponują przypisanie tej monety do Śląska jako obola towarzyszącego szerokim brakteatom.

Autorzy nie informują o próbach rozpoznania stempli brakteatów. Łącznie część brakteatowa skarbu jest niepokojącym świadectwem, że nawet tam, gdzie skarby brakteatów są liczne, ciągle odkrywamy nowy, niezwykle trudny do interpretacji materiał.

Bardzo interesujący jest tekst o obiegu srebra ważonego i niemonetarnego, towarzyszący opisowi srebrnych placków. Wśród nich znalazł się jeden znaczony stemplem w postaci rozety. Ponieważ jego waga (27,45 g) jest zbieżna z ciężarem uncji, może to świadczyć, zdaniem autorów, że stemplowanie potwierdziło regularność ciężaru odlewanych brył srebra. Analiza domieszek świadczy, wedle nich, że srebro pochodzi z Kutnej Hory.

Opracowanie i przedstawienie 1052 groszy Wacława II było najtrudniejszym zadaniem autorów. Słusznie zauważyli oni, że duży i niemal w całości pozyskany skarb nie zawierający groszy następnego króla może przynieść sposobność odróżnienia w zasadniczo jednorodnej masie monet bitych za życia Wacława II od emisji pośmiertnych z jego imieniem, wybitych w latach 1305–1310 pod panowaniem jego efemerycznych, niekoronowanych następców. Z wielką starannością więc wynajdywali ewentualne drobne cechy różnicujące poszczególne stemple, licząc też, że umożliwią one rozpoznanie poszczególnych tłoków. Rezultaty są jednak trudno przyswajalne. Zastąpienie domniemych znaczków w tabelarycznych wykazach

monet przez kody cyfrowe zaciemnia obraz ich występowania. Sposób potraktowania w tych wykazach odmiany krzyżyka inicjalnego z wyraźną kulką w środku staje się zrozumiały dopiero po kilkakrotnym przeczytaniu tekstu czeskiego i analizie tabel. Streszczenie angielskie jest w tej kwestii nieprzydatne. Zasadnicza treść katalogu skarbu zawiera tylko przykłady monet poszczególnych odmian (zwanymi typami), a pełny wykaz zamieszczony jest osobno w końcu książki, ale bez odniesień do odmian w katalogu. Dlaczego jednak niektóre odmiany w katalogu są opisane jako jednosztukowe, po czym następuje wykaz dwóch albo czterech przykładowych egzemplarzy (s. 178, 182, 183) — trudno mi dociec.

Zasadnicza część zespołu groszy, 990 sztuk, reprezentuje znane ze Smolika, podstawowe odmiany („typy”). Pozostałe 62 monety odróżniają się kombinacją wspomnianych drobnych cech. Ponieważ dane pomiarowe wszystkich groszy zostały poddane wnikliwej analizie statystycznej (która m.in. wykazała wartość modalną ich wagi 3,77–3,78 g i rozkład niemal idealnie symetryczny), można było stwierdzić, że ta osobliwa grupa w żaden sposób nie wyróżnia się ciężarem ani wielkością. Autorzy dopatrują się więc tutaj dokonanych po śmierci Wacława II przebieg na zimno zużytych monet wcześniejszych, które zachowały mimo zużycia swe parametry techniczne. Celem tej operacji było, wedle nich, nadanie wiarygodności wytartym monetom i przywrócenie ich do obiegu. Choć trudno tu przedstawić inne rozwiązanie, nie zmniejsza to jednak wątpliwości, jakie wywołuje ta propozycja. Przebiecia te nie zostały też udokumentowane ilustracjami (jak to niedawno zrobiła Dagmar Vorlová w monografii skarbu z Hradca Králové). Autorzy sądzą, że większość groszy z Černošic to nie emisja pierwszego roku, ale produkty kolejnych lat działalności mennicy. Symetryczny rozkład wagi monet przemawia przeciwko ewentualności obniżenia pierwotnego standardu w tym czasie. Szkoda, że nie przejrano innych skarbów groszy Wacława II, by wskazać, których ważnych odmian w černožickim zespole brak — one bowiem właśnie mogły powstać w ostatnich latach dekady.

Uwzględniając skład zespołu i kontekst geograficzno-historyczny autorzy datują ukrycie skarbu na czas 1306–1308. Ukrycie monet

poza domostwem, bez dodatków zapewniających magiczną ochronę — sakralnych lub apotropaicznych — oznacza, zdaniem autorów, że skarb był ukryty nagle, w obliczu niebezpieczeństwa.

Książka wprowadza obfite i cenne informacje źródłowe do obiegu naukowego. Przede wszystkim ustala — po długich sporach — realny standard kruszcowy pierwszych groszy praskich i informuje o składzie chemicznym

srebra kutnohorskiego. Prezentuje też sporo trafnych uwag dotyczących historii pieniądza średniowiecznego w Europie Środkowej. Choć jest trochę przegadana i szkoda, że miejsca straconego na wytknięte już dywagacje nie przeznaczono na poszerzenie informacji źródłowej, to nie sposób jej pominąć w studiach nad groszami praskimi i brakteatami środkowoeuropejskimi ok. 1300 r.

*Borys Paszkiewicz*